Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 42. Sobota, 20 Lutego 1926 r. Rok II.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

10 groszy.

Numer pojedyńczy 10 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

O kim mówią w Łodzi?



P. Władysław Wagner, prezes Związku Kinoteatrów Łódzkich, których zatarg z Magistratem o wysokość podatku widowiskowego wywołał oddźwięki w całym kraju.

W Kaliszu znaleziono

nowe dowody akcji wywrotowej.

Policja dokonała w lokalu Rady Związków Zawodowych oraz w pomieszczeniu Związku Zawodowego Spożywców, garbarskim, drzewnym i włókienniczym szeregu rewizyj, podczas których znalazła **liczne transparenty z podburzającymi napisami,** przygotowane do planowanych w najbliższym czasie wystąpień organizacyi wywrotowych.

Giełda

Pierwsza przedg. warszawska.

Nowy-Jork	8,03
Londyn	39,06
Paryż	28,88
Szwajcarja	154,66

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach międzybankowych	8,20
w placeniu prywatnem	8,15 do 8,17½

Pierwsza przedgiełda gdańska.

Warszawa	62,½
Złoty	63,—
Dolar	5,19½
W przekazie na Warszawę	8,10

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 8,00.

Prywatnie dolar w żądaniu	8,35
w placeniu	8,25

Tendencja mocniejsza. Podaż mała.

OBECNA ZWYŻKA DOLARA JEST PRZEJŚCIOWA.

Spekulacja załamie się za kilka dni. --- Niema żadnych podstaw do pesymizmu.

(Od własnego korespondenta).

Minister skarbu p. Zdziechowski udzielił naszemu korespondentowi szeregu wyjaśnień na temat obecnej sytuacji walutowej. Obecny spadek waluty polskiej jest **zupełnie nieuzasadniony** i sytuacja w najbliższych dniach będzie opanowana.

Rząd i Bank Polski posiadają **obecnie dość środków,** aby przeciwdziałać bezpodstawnym zamachom na stałość kursu złotego. Sytuacja gospodarcza w kraju w ostatnich tygodniach nietylko **nie uległa pogorszeniu,** ale przeciwnie dał się po raz pierwszy od wielu miesięcy zauważyć łagodny spadek bezrobocia, co jest oznaką pomyślną. Pozatem jest faktem, że przy czynnym bilansie spekulacja na zniżkę własnej waluty **musi się załamać.** Czynność złotego w styczniu wyrażała się w cyfrze **65 miljonów złotych w złocie.** Nagie fakty zatem przemawiają za tem, że spekulacji nie można wróżyć powodzenia.

Ministerstwo skarbu wydało już szereg zarządzeń w celu zwalczenia spekulacji. Społeczeństwo powinno się strzec spekulacji, albowiem poniesie niechybną stratę.

Znowu nadużycia.

Sekretarz wojewódzkiego komitetu L. O. P. P. w Warszawie — defraudantem.

(Od własnego korespondenta).

W warszawskim komitecie L. O. P. P. wykryto **liczne nadużycia,** których sprawcą był sekretarz tego komitetu Wacław Majewski, były oficer wojsk lotniczych.

Ciesząc się powszechnem zaufaniem, posiadał daleko idące pełnomocnictwa, których nadużył. Między innemi stwierdzono, że za napisanie kilkustronicowej broszurki wypłacił sobie **5000 złotych,** co wynosi około 25 złotych za wiersz (!). To odkrycie spowodowało dalsze dochodzenie. W rezultacie okazało się, że popełnił on jeszcze cały szereg **nadużyć i oszustw.** Skutkiem tego został na wniosek prokuratora osadzony w więzieniu śledczem.

MUNDURY POLICJANTÓW PO ROCZNEM UŻYCIU STANĄ SIE ICH WŁASNOŚCIĄ.

Rozporządzenie Gł. Komendy Pol. Państw.

(Od własnego korespondenta).

Główna Komenda Policji Państwowej rozporządziła, aby na przyszłość policjanci zatrzymywali dla własnego użytku stare mundury, które dotychczas po rocznem użyciu musieli zwracać.

Nowa podstawa do obliczeń wynagrodzenia.

(Od własnego korespondenta).

W poniedziałek w Głównym Urzędzie Statystycznym odbędzie sie konferencja w sprawie opracowania **normalnego budżetu** rodziny robotniczej, który stanie się podstawą do obliczenia minimalnego wynagrodzenia urzędników państwowych, jak również pracowników prywatnych.

Bandy litewskie naruszyły granicę polską.

Nieudolne rządy władz wojewódzkich.

(Od własnego korespondenta).

Wilno, 20 lutego. Rozzuchwalone bezczynnością władz wileńskich w czasie ostatnich przekroczeń granicy, **zbrojne bandy litewskie na terenie powiatu wileńsko-trockiego ponowiły dziś w południe w sile 1 kompanii przekroczenie granicy i zaatakowały obsadę naszej placówki granicznej w miejscowości Podgaje.** Ponieważ obsada graniczna nie stawiła żadnego oporu zostala wyparta w głąb kraju, zaś Litwini zajęli las podgajewski i zepchnęli linję demarkacyjną w głąb kraju w kierunku Wilna o pół kilometra.

W związku z tem władze wojewódzkie zupełnie nie zareagowały, ograniczając się do odbycia narady pod przewodnictwem wicewojewody Malinowskiego, której **wynik jest poufny.**

Wiadomość o niesłychanem pogwałceniu praw suwerenności wywołał w Wilnie ogromne wrażenie, tembardziej, że chroniczna nieudolność województwa wileńskiego pod rządami zastępcy ministra Raczkiewicza wywołuje wśród ludności **wielkie rozgoryczenie.** Czas byłby, aby p. minister Raczkiewicz postarał się o zamianowanie nowego wojewody.

Już tylko kilka dni dzieli nas od chwili,

gdy fortuna rozstrzygnie komu przypadną nagrody drugiej powiększonej karnawałowej premjówki.

Druga powiększona premja karnawałowa naszego pisma cieszy się nadzwyczajnem powodzeniem. Świadczą o tem liczne zapytania, jakoteż fakt, że numery niektórych dni są zupełnie wyprzedane. Do spopularyzowania naszych premjówek przyczynił się fakt, że nawet najmniejsze nagrody są znaczne i jaknajlepszej jakości. Pozatem pierwsza nagroda w postaci 50 dolarówek, wartości 250 dolarów, jakoteż szereg dalszych nagród w dolarówkach przedstawia premje, o które warto się pokusić.

Nie wątpimy zatem, że wszyscy czytelnicy nasi wezmą udział w konkursie, który będzie miał miejsce w przyszłym tygodniu.

—:o:—

Jak okrada Polskę z tajemnic herszt szpiegów niemieckich?

Uderzmy w stół! czy się nożyce odezwą?

Jak donosiliśmy wczoraj, akcję szpiegowską przeciwko Polsce kieruje w Gdańsku dr. Richard Wagner,

wytrawny, stary szpieg.

Od pierwszej chwili swej działalności Wagner pozostaje na usługach wywiadu niemieckiego, który niezmiernie chytrze obszedł postanowienie traktatu wersalskiego, zabraniającego Niemcom prowadzenia ofensywnego wywiadu.

Sposób ten polega na tem, że oficjalnie Niemcy wywiadu nie prowadzą, natomiast nieoficjalnie istnieje w Berlinie

biuro pod firmą „Nuntia",

które jest filją niemieckiego ministerstwa spraw wojskowych.

Dr. Richard Wagner jest od szeregu lat agentem tej właśnie „Nuntii", od której dostaje pieniądze i instrukcje i której przesyła raporty

swych szpiegów z Polski.

Dr. Wagner do chwili mianowania go szefem biura prasowego senatu gdańskiego, absolutnie się nie krępował w swej szpiegowskiej działalności. Od tej jednak chwili obawa kompromitacji wzmogła się u niego do tego stopnia, **że przyjmował tylko szpiegów mogących wykazać się po ważnemi rekomendacjami.** Obecnie przyjął pewnego szpiega,

który mu przywiózł z Polski dokumenty tajne,

bowiem ów szpieg był mu polecony przez pewne pokrewne mu sfery z Warszawy.

Sfery te, dotąd bardzo ostrożne w sprawach szpiegowskich, ostatnio skompromitowały się w niesłychany sposób, okazało się bowiem, że pośredniczyły one między szpiegami i dr. Wagnerem w Gdańsku.

Znają one doskonale dr. Wagnera z czasów wspólnej pracy z nim w Gdańsku.

Sądzimy, że odpowiednie władze potrafią unieszkodliwić działalność tych tajemniczych sfer w Warszawie.

Kardynałowie umierają trójkami.

Zgon kardynała Benllochy Vivo w Hiszpanji.

Donoszą z Madrytu, że zmarł arcybiskup z Burgos, J. Em. kardynał Benllochy Vivo, w 62 roku życia. Zmarły został wyniesiony do godności kardynała w marcu 1921. Zajmował stolicę biskupią, założoną prawie równocześnie z poznańską, bo w r. 980.

Jest to (po kard. Mercierze i Dalborze) trzeci w ciągu kilku tygodni zgon członka św. Kollegium. Wśród ludu rzymskiego utrzymuje się oddawna opinja, że kardynałowie umierają trójkami.

Naczelnik więzienia w Inowrocławiu urządzał w powierzonym sobie zakładzie orgje.

„Naczelnika" aresztowano.

Z Inowrocławia donoszą:

Uprawiania nierządu z aresztantkami dopuszczał się naczelnik więzienia w Inowrocławiu, Emil Lewkow, z Małopolski. Rusin ten dość długo uprawiał orgje lecz w końcu wszystko wydało się: **pana „naczelnika"**, którego opiece powierzono aresztantki aresztowano i przeprowadzono do więzienia w Bydgoszczy do dyspozycji sędziego śledczego.

Jak przedstawiciele handlu tłomaczą spadek złotego.

Od dłuższego czasu byliśmy świadkami coraz większego zapotrzebowania dewiz i walut na giełdzie warszawskiej. Ponieważ największym odbiorcą był przemysł, więc przypuszczano, że nabywa on waluty, albo na spłatę dawnych zobowiązań zagranicznych, albo na zakup surowców i półsurowców. Druga alternatywa byłaby zapowiedzią pewnego ożywienia w przemyśle.

Otóż po dokładnych obserwacjach stwierdziliśmy, że **najwięcej dewiz nabywa przemysł łódzki**, przeznaczalnie na zakup bawełny, który zwykle odbywa się w marcu. Świadczyłoby to o tem, że w branży włókienniczej **liczą się ze wzmożonym ruchem.** Naogół biorąc, należy powiedzieć, część reflektantów nabywała dewizy i waluty w Gdańsku, Berlinie, Wiedniu i Pradze. Zwłaszcza w Gdańsku zaobserwowaliśmy wprost gorączkowe poszukiwanie walut.

Jednocześnie banki tamtejsze, znalazłszy się w posiadaniu większych ilości złotych, rzuciły je na giełdy, które zareagowały na znaczną podaż natychmiastowem obniżeniem kursów. I tak w bież. tyg. złoty spadł w Zurychu z 71 na 65 p(rzekaz), w Berlinie gotówka) z 56.21 — 56.79 na 50.44 — 50.96, w Wiedniu gotówka) z 95.50 — 96.50 na 85.25 — 86.25, w Pradze z 451 — 454 na 423.50 — 426.50.

Nie negując pewnej roboty kreciej czynników niemieckich, należy powiedzieć, że ostatnia zniżka złotego została wywołana w **przeważnej części przez duże zapotrzebowanie**, przekraczające obecne siły Banku Polskiego. Dlatego też popyt na waluty przeniósł się do Gdańska i zagranicę, pociągając za sobą obecne następstwa.

...u nas zbyt wygórowane.

...dżet opiera się prawie ...na miastach.

publicznych, nie liczących się zupełnie ze stanem dekapitalizacji w naszem gospodarstwie.

Wszystkie sfery gospodarcze, **głównie miasta skarżą się na olbrzymi wzrost świadczeń podatkowych** oraz świadczeń socjalnych, wywołujących podwyższenie kosztów produkcji, a przez to utrudnienie naszej siły konkurencyjnej.

Problem zmniejszenia u nas wydatków publicznych nie może być inaczej rozwiązany, jak długo nie nastąpi u nas reforma co do samej podstawy, na której opiera się budowa naszych świadczeń publicznych. Cała konstrukcja wydatków państwowych opiera się **na podatkach bezpośrednich, a w tych na podatku przemysłowym, dochodowym i majątkowym.** Analiza naszego budżetu wykazuje, że podatki te płacone są w przeważającej części przez miasta, zaś ludność rolnicza do **blisko 97 proc. wolna jest od tych świadczeń.**

Wobec tego, ponieważ konfiguracja gospodarcza nasza jest tego rodzaju, że **75 proc. przypada na ludność rolniczą, zaś 25 proc. na ludność miejską**, więc oparcie naszych wydatków państwowych na świadczeniach, płynących głównie z miast, jest odwróceniem zdrowej zasady polityki budżetowej i jak długo nie nastąpi pewna reforma, co do ustawodawstwa podatkowego, dopóty o jakiemkolwiek bądź przezwyciężeniu przesilenia u nas nie będzie mowy.

—:::—

Grozą przejmujące muzeum moskiewskiej „czerezwyczajki".

Średniowieczne tortury w dwudziestym wieku.

Były komisarz sowiecki A. Pirro pisze w gazecie rosyjskiej „Słowo", że w Moskwie przy ulicy Lubianka Nr. 2, istnieje **kącik niedostępny dla oczu zwykłego śmiertelnika,**

a w kąciku tym mieści się muzeum b. „czerezwyczajki".

a obecnego zarządu policji państwowej, wszechpotężnego G. U. P.

Administratorem jego jest wysoki młody czekista, bardzo dumny z tego, że stoi na straży **kolekcji dokumentów i zbiorów takich, jakich niema poza Rosją na całym świecie.** On to udziela koniecznych informacyj.

NARZĘDZIA TORTUR.

Pod ścianami pierwszego pokoju stoją wysokie oszklone szafy. — W szafach tych leżą na półkach różne **narzędzia tortur, przypominające czasy hiszpańskiej inkwizycji.** Według objaśnienia, kłamliwego prawdopodobnie dyrektora muzeum te narzędzia tortur zdobyto na Petlurze, Machnie, Kołczaku i Wranglu. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że są to jednak **narzędzia używane w katowniach czerezwyczajek sowieckich**, właśnie przeciw stronnikom Petlury, Kołczaka itd.

W jednej z szaf zaopatrzonej w napis „Bułak-Bałachowicz", widać **długie nahajki, czyli baty kozackie** z kulkami ołowianemi na końcach rzemieni, bransolety ręczne nabijane ostremi gwoździami, **ciasne buty również najeżone wewnątrz gwoździami.** Buty te wkładano na nogi skazańców... **W innej szafie znów ujrzał p. Pirro mnóstwo różnych narzędzi udręczeń.**

RĘKAWICZKA Z LUDZKIEJ SKÓRY.

W jednej z witryn zobaczył p. Pirro na kawałku kartonu coś białego, przypominającego rękawiczkę. Przyjrzał się uważniej i — o Boże! — stwierdził, że jest **istotnie rękawiczka, ale zrobiona z ludzkiej skóry!**

— Ta rękawiczka — objaśniał dyrektor muzeum — **wykrajana została ze skóry żywego człowieka.** Tak to torturowano **jednego z komisarzy sowieckich.** Bandy **Denikina przysłały nam** tę rękawiczkę, dołączając do niej pismo. Oto ono...

I dyrektor muzeum pokazał istotnie zmięty kawałek papieru, na którym wielkiemi literami wypisano następujące słowa: „Tak będziemy postępować ze wszystkimi komisarzami czerwonymi. Podpis, generał Denikin".

SPLAMIONE KRWIĄ DESSOUS CARYCY.

— Posunęliśmy się — pisze p. Pirro — o parę kroków naprzód. Spojrzenie moje padło na jedną z szaf, zawierającą damską bieliznę. Ujrzałem koronkową koszulkę i białe jedwabne dessous z drogiemi koronkami.

—Zgadnijcie, towarzyszu, czyja to jest bielizna? — zagadnął dyrektor muzeum.

Ponieważ p. Pirro odgadnąć nie mógł, przeto przewodnik jego oświadczył z pewną dumą:

— **Tę koszulkę i te majteczki miała na sobie caryca Aleksandra Teodorówna Romanowa owej nocy, gdy w domu Ipatjewa została zastrzelona.** Bieliznę te przysłał nam na pamiątkę ekaterinburski komitet wykonawczy. Jest to jeden z najbardziej interesujących okazów **naszego muzeum. Tam zaś obok wisi kamizelka Mikołaja II, którą miał na sobie w dniu zamordowania.**

Pan Pirro przyjrzał się tym historycznym okazom. Kamizelka miała barwę szarą, zrobiona była z wełny i ozdobiona haftami. W wielu miejscach zbryzgana **była krwią i widać też ślady ukłuć** bagnetami.

— To także jest **dar z Ekaterinburga** — zaznaczył przewodnik.

MUNDUR ADMIRAŁA KOŁCZAKA.

— A to — dodał — **rzecz** bardzo interesująca. **Mundur, który miał na sobie admirał Kołczak w dniu swego rozstrzelania. Po lewej stronie wisi jeszcze** przypięty order św. Jerzego, **z którym** poszedł na śmierć, **a tu oto znajduje się miejsce, przez które wdarła się do jego ciała śmiertelna kula.**

Zwiedzono **następnie inny pokój**, którego ściany **pokryte były fotografjami.** Były to **podobizny kontrrewolucjonistów**, rozstrzelanych **na rozkaz czerezwyczajek.**

Pan Pirro, mimo iż **jako** komisarz sowiecki był do takich okropności przyzwyczajony, opuścił jednak **to osobliwe** muzeum, tchnące śmiercią **z każdego** kąta, z westchnieniem pełnem ulgi.

I Hiszpanja ma swego proroka loteryjnego.

Przed kilku dniami dzienniki doniosły o niezwykłem szczęściu a potem **klęsce włoskiego fakira numerów loteryjnych Torraca.** Narazie nie wiadomo, gdzie się ten prorok, którego działalność zakończyła się tak fatalnem fiaskiem, ukrywa obecnie. Wzburzenie ludności w San Fernando i całej okolicy jest ogromne. Albowiem **najbiedniejsi rzucili ostatnie grosze na loterję**, ufając w przepowiednie tego osobliwego jasnowidzącego. Torraca ma zatem dość powodów by się w swem ojczystem mieście nie pokazywać i prawdopodobnie we Włoszech pojawi się nie tak prędko inny prorok loteryjny.

Natomiast Hiszpanja ma również swego fakira liczbowego, który jednak zamiast przepowiadać innym, na jakie mają **stawiać numera, grał na własny rachunek i może się pochwalić wprost fantastyczną wygraną.** Dzienniki madryckie zamieszczają wiadomość, że wygrał on główny los na hiszpańskiej loterji klasowej t. j. **14 miljonów pesetów.** Oczywiście nie cała ta suma stanie się jego własnością, ponieważ będzie ją musiał podzielić z dziewięciu wspólnikami gry.

Hiszpan ten nietylko okazał się szczęśliwszym od swego włoskiego kolegi, ale również i ostrożniejszym. Oświadczył on, **że zadowolni się zdobytą sumą i nie będzie dalej kusił szczęścia.** Szczęśliwym tym graczem loteryjnym jest zamiatacz ulic **z Madrytu, nazwiskiem Antonio** Nunez.

Za pierwszym razem Nunez wygrał 3.000 pesetów, przyczem stwierdził, że **szczęśliwy numer loteryjny odgadł dzięki natchnieniu świętego posążku**, odziedziczonego po dziadku.

Obecnie powiodło mu się po raz drugi wygrać sumę ale już istotnie olbrzymią. Nunez, pomimo, że rozmaici współobywatele jego **proponują mu wysokie honorarja, jeżeli zechce od swego cudownego posążku wydobyć tajemnicę** dalszych **szczęśliwych numerów, odmawia stanowczo.** Postanowił on **nie wystawiać** na próbę kaprysów szczęścia.

Wśród wspólników **gry b. zamiatacza** ulic znalazła się również pewna pokojówka, nazwiskiem Carmen Quintera. Dzięki tej **wygranej skromna pokojówka stała się znakomitością.** Wszystkie pisma podają jej portrety. Otrzymuje codziennie **setki listów od kandydatów do małżeństwa.** Carmen zajmowała posadę w pewnym hotelu. Hotel ten **zamierza** obecnie Antonino Nunez **nabyć wspólnie** z dawną pokojówką.

Wszechświatowy kościół.

Komentarze watykańskie do przyjazdu biskupa angielskiego do Rzymu.

Od dłuższego czasu w kołach watykańskich omawiane są

sensacyjne plany

papieża Piusa XI dotyczące jednolitego kościoła wszechświatowego, któryby objął

wszystkie kościoły

chrześcijańskie.

Zainteresowanie wzrosło na wieść, że papież zamierza zwołać w roku 1928 sobór eukumeniczny. Jednym z głównych tematów na soborze miałby właśnie być ów

plan połączenia

kościoła, a więc porozumienia się chrześcijan całego świata.

Już Leon XIII zajmował się tą myślą, nie mogąc jej urzeczywistnić. Widocznie duch Locarna, miły wszystkim narodom, wydaje się papieżowi pomyślniejszym czynnikiem dla jego planów, aniżeli te nastroje,

które panowały na świecie przed wojną

lub w pierwszych latach powojennych.

NOWE ŚWIĘTO.

Obecnie w związku z owemi zamiarami papieża Piusa XI omawiana jest w kołach watykańskich

obecność biskupa protestanckiego

D-ra Wiliama Ladda w Rzymie. Jak słychać, dr. Ladd, biskup z Middletown przybył do Rzymu w misji najwyższej wagi. Chce on mianowicie osiągnąć zjednoczenie kościołów protestanckich z katolickim w celu wspólnego obchodzenia święta Christo Ré, (Chrystusa Króla), którą to uroczystość

papież ustanowił ostatnio

w końcu roku świętego i wyznaczył na ostatnią niedzielę października. Nowe to święto ma być uznane za święto kościelne

również i przez protestantów.

CHRYSTUS JEST KRÓLEM WSZYSTKICH.

Zapytywany o swe plany dr. Ladd wypowiedział się w nast. sposób: „Wyznawcy wszystkich kościołów chrześcijańskich

winni się zespolić

w uroczystości nowego święta. Byłby to argument przekonywujący o możliwości połączenia wszystkich kościołów chrześcijańskich. Święto „Christo Ré" mogłoby się stać

świętem pojednania

i dowodem zjednoczenia.

To święto ma unaocznić wszystkim, że Chrystus panuje nad narodami i krajami. Znaczenie tego święta, w myśl encykliki papieża Piusa XI, ma polegać na

zwalczaniu laicyzmu,

który stanowi główną przyczynę niezgody wśród narodów i zagraża stale współżyciu społecznemu. Jeżeli Chrystus jest istotnie królem, to winien nim być

dla wszystkich i na zawsze.

Wówczas nie będzie mógł być wykluczany ani z politycznych, ani z przemysłowych, ani z żadnych innych form życia społecznego".

KOŚCIÓŁ ANGLIKAŃSKI ZJEDNOCZY SIĘ Z KATOLICKIM?

Misja dr. Ladda jest w związku z istniejącem od pewnego czasu dążeniem do **zjednoczenia kościołów chrześcijańskich,** a w szczególności do powrotu kościoła anglikańskiego na łono katolickiego, czego rzecznikiem jest Anglik lord Halifax.

Ten ostatni naradzał się niejednokrotnie ze zmarłym niedawno belgijskim kardynałem Mercierem nad połączeniem

kościoła angielskiego z macierzystym katolickim.

Jednakże znajdują się w Anglji również i sceptycy, którzy przeczą możliwości takiego połączenia. Tak np. arcybiskup Westminsteru, kardynał Bourne, nigdy nie ukrywał, że

nie wierzy w praktyczne wyniki

powyższych zamierzeń.

Encyklika papieska o nowem święcie wywołała wszelako i w kołach protestanckich

żywą sympatję.

Odezwało się też echo, niemile przypominające dawne przeciwieństwo tych kół z Rzymem. Protestanci mieli przedewszystkiem za złe katolikom, że stawiali oni na pierwszym planie kult Marji i świętych, a cześć dla Chrystusa na drugim. Odpowiedź, dana przez encyklikę papieską, która wyraźnie

ustanawia pierwszeństwo Chrystusa,

musi rozwiać wątpliwości protestantów.

Gdyby kościoły protestanckie istotnie wzięły udział w

obchodzie nowego święta,

oznaczałoby to wielki krok naprzód na drodze zjednoczenia kościołów chrześcijańskich.

WYRÓWNANIE DRÓG.

W tym duchu jest objaśniana obecność dr. Ladda w Rzymie. Spodziewane są narady

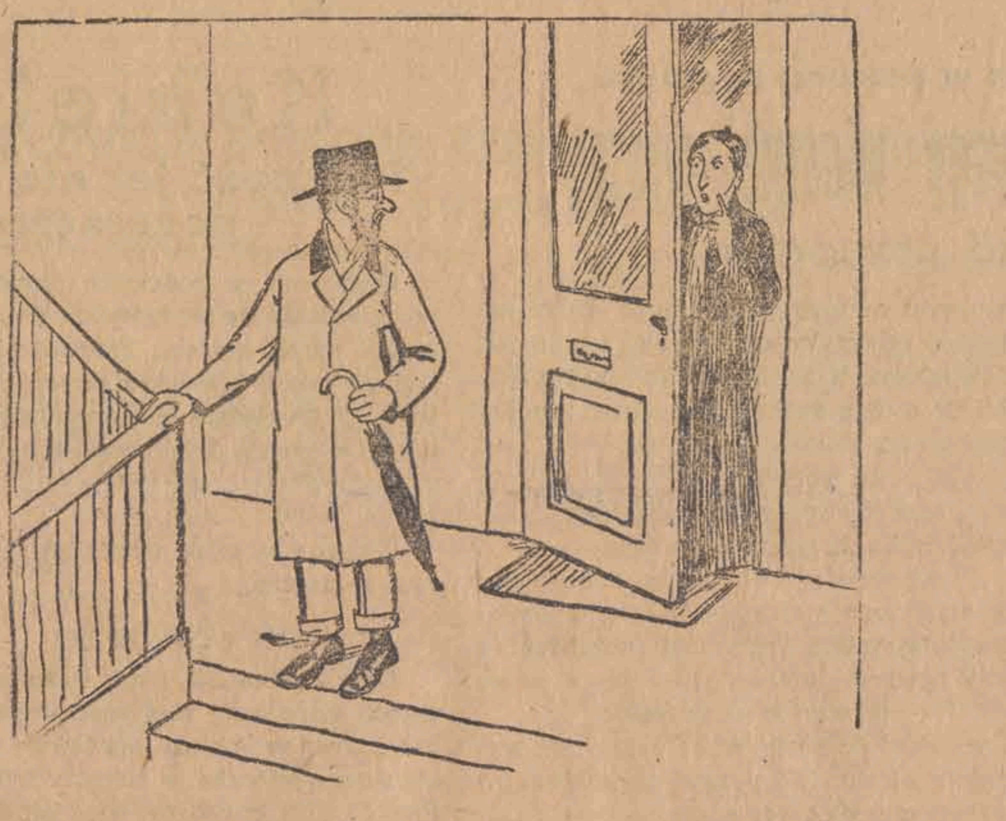
pomiędzy nim a dostojnikami katolickiego kościoła.

Jeżeli jeszcze nie mogą być powzięte obowiązujące uchwały, to jednakże można wnioskować na zasadzie wzrastającego zainteresowania protestantów planami papieża, że opór przeciwko

stworzeniu kościoła wszechświatowego

nie jest już tak silny, jak był przed niedawnym czasem.

Zna go dobrze...



Żona: — Dokąd się wybierasz o tak późnej porze?
Mąż: — Na posiedzenie duszko!
Żona: — Tylko uważaj, ażebyś po powrocie „przez pomyłkę" nie pukał o piętro niżej,

Aresztowanie fałszerza czeków amerykańskich w Warszawie.

Stefan Olpiński osadzony w więzieniu.

Wczoraj aresztowano w hotelu Saskim Stefana Olpińskiego, skompromitowanego w głośnej sprawie fałszowania czeków American Express Company.

Olpiński był przyjacielem dyrektora warszawskiego oddziału wspomnianej firmy, Liszewskiego-Truszkowskiego, również skompromitowanego w aferze czekowej.

Straty amerykańskiego towarzystwa wynoszą podobno około 500.000 złotych.

Olpiński nie mógł złożyć żądanej kaucji — 20.000 złotych i powędrował do więzienia.

Olpiński, niebieski ptak o nienagannych manierach i wytwornym wyglądzie rozrzucał pieniądze na prawo i na lewo, podając się za właściciela wytwórni kinematograficznej.



MAC ORLAN.

Zakochana para.

Ponieważ ów młody człowiek, noszący nazwisko Varlin, grywa na placu tenisowym w Auteuil z Alicją Grey w tenisa, zakochał się w niej na zabój, czemu dziwić się nie można, bo była dziewczyną uroczą, której w białej, sportowej sukience było szczególnie do twarzy.

Debjut Varlina na arenie miłosnej ograniczał się do widywania jej jako partnerki trzy razy tygodniowo.

Varlin przychodził, aby widzieć ją śmiejącą się i rozkochał się tak szalenie, że pod wpływem uczucia wyszlachetniał i wypiękniał duchowo. Młody chłopak ośmnastoletni stał się subtelnym, czułym, wrażliwym, jak mimoza. Początki tej miłości były więc klasyczne, aż do dnia, w którym miłość pokonała bojaźliwość młodzieńca. Poczynili sobie wyznania w garderobie i Varin poprosił Alicję, aby mu pozwoliła towarzyszyć do domu.

Ponieważ młodzieniec miał ubranie eleganckie i umiał w niem chodzić, czuła się szczęśliwą, że przy słabem świetle latarni ulicznych ma przy boku towarzysza. Mówiła wiele o rodzinie, o pobycie na Dalekim Wschodzie i w afrykańskich miastach bez większego znaczenia.

Varlin słuchał jej z nabożeństwem i przemyśliwał, jakby tej dziewczynie poruszającej się tak obojętnie, czy to na okrętach, czy w miastach egzotycznych, zaimponować czemkolwiek...

Przemyśliwał cały wieczór w domu, jakie wydarzenie z jego lat gimnazjalnych było godne opowiedzenia. Odbył przegląd tych wydarzeń bez pomyślnego dla siebie wyniku. Jednakowoż potęga miłości nie pozwalała mu zwątpić: nie mógł jej się wyrzec.

Po całomiesięcznej znajomości, po opowiadaniach o krajach egzotycznych i po dowodach jego bezgranicznej uprzejmości pozostała Alicja raz w czwartek dłużej w garderobie, aż byli sami i kładąc mu dłoń na ramię, rzekła:

— Drogi mój mały, wiem, ty kochasz mnie. To widoczne...

Uśmiechnęła się po przyjacielsku.

Varin nie posiadał się ze szczęścia. Poszedł do domu i wieczór ten przeżył w jakimś zachwycie. Głos rodziców wydawał mu się głosem niezmiernie odległym. Naturalnie, że nie spał dobrze.

— Do czego ma to prowadzić? — rzekła Alicja dnia następnego.

Oczywiście do małżeństwa... Moi rodzice...

Dziewczyna mu przerwała.

Varlin, żołnierz z pierwszego pułku legji zagranicznej, otrzymał bilet kolejowy, jak jego towarzysze i wracał do Paryża. Wracał bez majątku, bo nie wystarcza wyjechać, aby zrobić majątek.

Gdy zbiegł rodzicom i gdy zakosztował biedy, wstąpił do legji, aby mieć czem zapełnić żołądek.

Nastał pokój ogłupiający, monotonny. Nie było awanturniczych przygód. Szło się za tornistrem towarzysza w pustyni. Wracał do domu bez wesela, ale z tą uciechą, że otrzyma urząd, który mu pozwoli czas spędzić wieczorem przy stoliczku w kawiarni.

Jego zjawienie się w domu było powrotem syna marnotrawnego. Wygląd zbiedzony zjednał mu serca wszystkich. Po siedmiu latach niewidzenia rodzice przyjęli go serdecznie.

Wieczorem po uczcie przeszli wszyscy do salonu, gdzie leniwy żołnierz palił papierosy i z apetytem spijał kawę. Przymykał oczy z zadowolenia. Tak był swem szczęściem zajęty, iż nie zauważył, że otwarły się drzwi do salonu i wprowadzono młodą damę. Powstał szybko aby zaczekać wyprostowany, aż ją przedstawią.

Uśmiechnął się obojętnie.

— Czy nie poznajesz? — zapytała matka szczęśliwa, że synowi zrobi niespodziankę, w tajemnicy przygotowaną.

— Boże, — rzekł Varlin, przecierając dłonią czoło. — Proszę mi przebaczyć, panno... panno Cecyljo!...

— Alicja Grey, — przedstawia się młoda dama z uśmiechem, nie bez melancholji.

Smierć trojga osób pod taflą lodową

Ratowanie tonącego brata pociągnęło w zimne fale rzeki całą rodzinę.

Z Pragi donoszą:

W Kamberku pod Praga zginela w tych dniach tragiczną śmiercią żona gajowego Babicka wraz z synem swym Józefem i córką Anną.

Józef Babicky szedł o 8-ej godz. do pobliskich Mładych Wożyc, oddalonych o 8 klm. Po drodze usłyszał

muzykę weselną,

jadącą także do Wożyc; chcąc sobie przeciąć drogę i dopaść wozów, udał się z gajówki prosto przez

zamarzły rybnik

na rzece Blanicy. Lód był jednak tak słaby, że załamał się pod nim; próżno próbował się Babicky wydostać na górę. Pomóc starali się mu idący tamtędy przypadkiem strażnicy, którzy musieli jednak zaniechać tego, gdyż i pod nimi lód się załamywał, choć szli z przeciwnej strony.

Tymczasem z gajówki przybyły na pomoc tonącemu

matka jego i dwie siostry

Rużena i Anna które zauważyły tonącego przez okno. Wzięły ze sobą długi drąg drewniany; nie zważając na przestrogi strażników, podeszły bliżej, chcąc tonącemu pomóc przez

podanie rąk.

Straciły jednak przy tem równowagę i wpadły wszystkie trzy do wody wskutek załamania się lodu. Teraz zjawił się i gajowy i przerzuciwszy przez rybnik długą deskę, starał się, stanąwszy na niej, ratować swą rodzinę.

Udało mu się też wyciągnąć córkę Rużenę, która umiała pływać i najdłużej potrafiła utrzymać się na wodzie. Natychmiast pomogła ojcu w ratowaniu matki, która ostatkiem sił starała utrzymać się na powierzchni; po krótkich wysiłkach wydobyto ją na wierzch. Syn jednak Józef i siostra Anna zniknęli tymczasem pod powierzchnią i mimo usilnych poszukiwań, nie udało się ich odszukać.

Wyciągnięta z wody Babicka

nie została już przywrócona do życia,

pomimo pomocy lekarskiej. Umarła jeszcze w wodzie, mając silną wadę sercową. Dopiero o 12 godz. w południe wydobyto

ciała tragicznie zmarłego rodzeństwa.

Kilku ofiarnych strażaków udało się pod wodę na poszukiwanie; po dłuższem — naturalnie z przerwami — nurkowaniu wydobyto nieszczęśliwych na górę.

Romantyczny młodzieniec w przebraniu grajka.

Porwał ukochaną na wyspy wiecznej wiosny.

Artystka zakład przegrała.

Działo się to w Paryżu. W okolicach ogrodu luksemburskiego zauważyć było można

nędznie ubranego grajka,

który wygrywał różne melodje.

Wędrowny grajek zatrzymał się najdłużej przed domem, w którym mieszkała znana w Paryżu charakterystyczna

śpiewaczka Gaby Resadal.

Naraz pewnego dnia rozeszła się wiadomość, iż panna Gaby zniknęła w sposób tajemniczy.

W jakiś czas potem przyszła dopiero wiadomość, brzmiąca lakonicznie: „Wylądowałam na wyspach Kanaryjskich. Zakład przegrałam".

Wtedy dopiero przypomniano sobie o pewnym młodym fabrykancie, który napróżno zabiegając o względy śpiewaczki oświadczył, iż porwie ją, jeśli piękna Gaby nie zechce dobrowolnie zostać jego żoną.

Artystka ubawiona

romantycznem usposobieniem

młodzieńca, przyjęła wyzwanie.

Trzy miesiące błąkał się młodzieniec w przebraniu grajka koło jej domu, wypatrzył wszystkie zwyczaje ukochanej, a gdy pewnego wieczoru wracała z teatru

odurzył ją narkotykiem

i wywiózł do portu, gdzie czekał już wynajęty jacht, który zawiózł kochanków na wyspy wiecznej wiosny.

Młodzieniec zakład wygrał.

Sromotna rejterada bankiera rzymskiego.

Poszkodowani jubilerzy.

Rzym cały mówi teraz o niesłychanym skandalu towarzyskim, a mianowicie o

ucieczce z Rzymu bankiera

Maksa Bondi i jego żony, którzy zajmowali w życiu stolicy bardzo wybitne miejsce. Bondi uciekł do Oslo, a jego żona do Mentony. Powodem ucieczki jest

bankructwo,

oraz szereg niepokrytych długów. Szczególnie poszkodowany jest pewien jubiler rzymski, u którego tuż przed bankructwem zakupił Bondi rozmaitych klejnotów

na 300 tysięcy,

a nie zapłacił ani szeląga. Również poszkodowanym jest pewien jubiler paryski, u którego Bondi zakupił kosztowności na

trzy miljony franków,

a dał tylko zadatku 100 tysięcy franków. Skandal jest tem większy, że Bondi odgrywał w Rzymie rolę

wielkiego filantropa,

przyczyniając się „ofiarnie" do wszelkich akcyj społecznych i humanitarnych.

Piękne walczyki i bułgarskie narodowe piosenki nie olśniły gości.

Księżna Eudoksja była zmuszoną sprowadzić jazz-band.

Sofja, stolica Bułgarji, miała swoistą sensację, ponieważ wybuchł zatarg, choć na Bałkanach, ale nie dyplomatyczny.

Księżna Eudoksja, siostra króla, urządziła bal dobroczynny i ulegając wpływom pewnych sfer konserwatywnych m. in. także arcybiskupa Stefana, zgodziła się na usunięcie z programu nowych tańców. Gdy orkiestra rozpoczęła grać doborowa publiczność usłyszaał piękne walczyki i bułgarskie narodowe piosenki. Jednak tańcząca część gości zaczęła protestować i powstała konsternacja ogólna, więc protektorka książęca, chcąc uratować jaki taki dochód, sprowadziła jazz-band i bawiono się już bez przypadku.

Ponieważ w Sofji istnieje silne stronnictwo przeciwników murzyńskich tańców, więc należy się obawiać dalszych walk na tem tle.

Jak się ubiorą na wiosnę nasze piękne panie?

Jeszcze krótsze sukienki, dessous zniknie, ciemne pończoszki, fałszywe perły i świecidełka.

Wielkie magazyny paryskie reklamują dalej coraz krótsze sukienki. Kolana mają być widoczne nietylko w czasie siedzenia, ale i podczas chodu.

— Co na to poradzić?

— Czem to się skończy?

Słynne sklepy paryskie, wyrabiające dessous, w obawie przed bankructwem, śpieszą z nowemi pomysłami. Proponują bogato wyszywane spodenki, dłuższe o kilka centymentrów, aniżeli suknia.

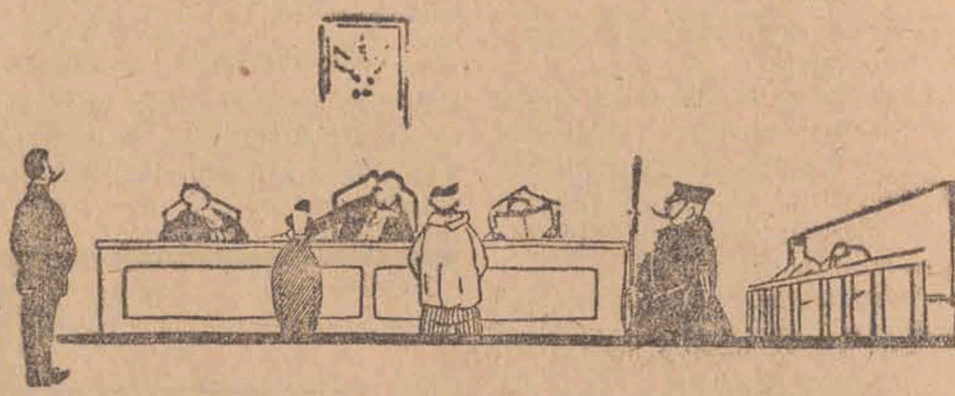
Przypomina to modę z epoki drugiego cesarstwa, tylko że wówczas nie kolano, ale stopa była kością niezgody.

Równocześnie toczy się zacięta walka o kolor pończoch. Cieliste znikają, za najmodniejsze uchodzą obecnie pończochy o barwie pieczonego chleba, lub też zupełnie czarne.

Moda obecna poświęca coraz żywszą uwagę drobnym szczegółom. Na czoło wysuwa się t. zw. pas bajadery, nabijany srebrnemi i złotemi gwoździkami. Wogóle motyw gwoździ stosowany jest jak najczęściej — na pakach, kapeluszach, torebkach itd.

Pozatem imitacje klejnotów bezwzględ nie obowiązują — nadewszystko perły japońskie i t. zw. syntetyczne.

Krateczki sądowe.



Kobieta bez ucha.

Piękność jej nie dawała spokoju miejskim pożeraczom serc niewieścich.

Codziennie w godzinach popołudniowych ukazuje się na deptaku olśniewająco piękna młoda kobieta. Złocista blondyna zwraca uwagę obfitością wspaniałych loków. Niktby jednak nie przypuszczał, że loki te ukrywają defekt poważny. Wtajemniczeni jedynie wiedzą, że pani Emma K. nie ma lewego... ucha.

Ciekawe są zaiste okoliczności, w których je straciła.

NA WIŚNIÓWKĘ!

Było to dwa lata temu. Pewnego razu dwóch stałych jej wielbicieli wystąpiło z bajecznym projektem wspólnego wybrania się z wycieczką na Górę Wiśniową. — Pogoda była czarująca, więc zgodziła się na wyjazd za miasto.

Należy zaznaczyć, iż panna Emma miała narzeczonego, który wówczas pełnił służbę wojskową w Przemyślu.

Pobyt na łonie natury zachwycił pannę Emmę oraz jej przyjaciółkę.

DROŻSZA CNOTA NIŻLI UCHO.

Po sutym obiedzie wybrano się w drogę. I tak się jakoś stało, że panna Emma znalazła się z Kubą G. z ulicy Pańskiej oraz paru jego kolegami w jakichś gęstych odosobnionych zaroślach. Zachowanie się młodzieńców kazało przypuszczać, że mają oni niezbyt czyste zamiary wobec towarzyszki. Pierwszy ruszył do ataku p. Kuba S. Spotkał się jednak ze zdecydowanym oporem p. Emmy. Rozbestwieni młodzieńcy rozpoczęli zaciekłą walkę z Emmą o... jej cnotę. Aż jeden z napastników, widząc, że nie da sobie rady z rosłą i silną dziewczyną, ciął ją brzytwą przez ucho. Trysnęła krew — p. Emma zaczęła krzyczeć rozpaczliwie, a młodzieńcy rzucili się do ucieczki. Jakiś bawiący w pobliżu na szczęście doktór udzielił rannej pierwszej pomocy, a następnie przewieziono ją do szpitala w Łodzi.

Po jakimś czasie przyszła do zdrowia, niestety jednak ucho swe postradała bezpowrotnie. Narzeczony zwolniwszy się z wojska, został drogą poufną poinformowany przez kgoś o przygodzie Emmy.

W pierwszej chwili chciał z nią zerwać później jednak oceniwszy bohaterstwo Emmy, nietylko, że przebaczył jej nierozsądną wycieczkę, lecz oświadczył, że trwa w zamiarze poślubienia jej. Jakoż istotnie w roku ubiegłym została Emma małżonką pana K.

LIST ANONIMOWY.

Pani Emma, pomimo, iż straciła ucho a zyskała męża, hołduje w dalszym ciągu spacerom po ulicy Piotrkowskiej. Najczęściej przechadza się sama, mąż bowiem jest zajęty jako szofer-mechanik przy autobusie zamiejskim. Parę tygodni temu przystąpił do niej jakiś młodzieniec, a wręczywszy sekretnik, oddalił się bez słowa. — Anonimowy autor sekretnika nakazywał pani Emmie zjawić się nazajutrz w parku Sienkiewicza, dodając, że jeśli nie przyjdzie, mąż jej zostanie poinformowany o kompromitującej ją przeszłości. Pani Emma pokazała sekretnik mężowi, który polecił jej udać się na „randkę", oświadczając, że będzie nad nią czuwał zdaleka.

DONŻUANI W OPRESJI.

Jakoż nazajutrz o godzinie oznaczonej podeszli do pani Emmy dwaj znajomi jej z czasów panieńskich, którzy wszczęli z nią rozmowę, zawierającą propozycje nader drastycznej natury. Pani Emma uśmiechała się życzliwie, udając, że śpieszy się bardzo na ulicę Wodną, a krok w krok za rozmawiającymi szli mąż pani Emmy oraz kolega jego Józef Kr. A gdy wszyscy znaleźli się na ulicy Wodnej p. K. przystąpił do towarzyszy p. Emmy i jął ich obijać wściekle jakiemś tępem narzędziem. Pan Józef K. dopomógł mu w tem zbożnem dziele; uczyniła się niebywała awantura, zjawiła się policja i w rezultacie całe towarzystwo znalazło się w komisarjacie.

Leonowi Kaczmarkowi i Markowi Rosenfeldowi sporządzono protokuły za zakłócenie spokoju publicznego i skazano administracyjnie na 30 zł. grzywny. Jedynie małżonkowie K. wnieśli opozycję do sądu pokoju I-go okręgu, który jednakże w dniu onegdajszym zatwierdził grzywnę nakazem karnym admin. państwu K. wymierzoną.

Sza-wicz.

Dzień w Łodzi.



Ideał panny Władzi.

Okradł ją doszczętnie.

(x) Władysława Kujanowicz, młoda i

żadna wrażeń kobietka,

zamieszkała przy ulicy Cymera 18, zdobyła sobie nowego przyjaciela w osobie Aleksego Futrycha, mieszkańca wsi Podhorodyszcze.

Aleksy „wcielony ideał" (lecz tylko w mniemaniu Kujanowiczowej, inni bowiem twierdzili, że Futrych to

„cwany" złodziej

zapomniał o wszystkiem i

stale przebywał z Władzią.

Ona, wierna jak pies, starała się we wszystkiem dogodzić dość wybrednemu przyjacielowi, to, oczywiście pochłaniało wiele pieniędzy.

Czego się jednak nie czyni dla miłości.

„Ideał" Kujanowiczowej sprzeniewierzył się szybko.

Korzystając z nieobecności Władzi, Futrych dobrał się do pilnie strzeżonej przez kochankę

szafy,

skradł 370 złotych, palto, 4 metry aksamitu i zbiegł.

Gdy wróciła stęskniona kobietka do domu, ujrzała w swem mieszkaniu pustki.

Powiadomiony o

dokonanej kradzieży

I komisarjat p. p. zajął się odszukaniem zbiega.

12-TA LOTERJA PAŃSTWOWA.

V-TA KLASA.

Czternasty dzień ciągnienia.

Główniejsze wygrane.

Zł. 10.000 Nr. 10464.
Zł. 3.000 Nr. 56279.
Zł. 2.000 Nr.: 24814, 59252.
Zł. 1.000 Nr.: 25396, 50869.
Zł. 600 Nr.: 5643, 13539, 14207, 21671, 25855, 31892, 32656, 42430, 43785, 56126.
Zł. 500 Nr.: 3884, 8913, 12101, 12461, 25855, 31892, 32656, 42430, 43785, 56126.

Ledwo matka oczy zamknęła na wieki,

syn-jedynak wszedł na drogę występku.

(n) Wdowa Antonina Wicińska, po stracie męża kupiła maleńki domek na przedmieściu przy ulicy Wileńskiej 13, gdzie założyła mały sklepik.

Zajęta pracą Wicińska zapomniała o synu-jedynaku, który

pozbawiony opieki

wałęsał się pośród dzieci ulicy, lgnąc do nich całą swą istotą.

Towarzystwo takie wpłynęło na chłopca bardzo ujemnie.

Nauczył się grać w karty, kląć, a nawet kraść.

Spostrzegła matka złe nałogi jedynaka, ale niestety zbyt późno.

Zepsuty chłopak puszczał przestrogi matki mimo uszu i dalej specjalizował się w owych

złych przyzwyczajeniach,

szczególnie zaś w kradzieży.

Tymczasem matka zapadała na zdrowiu coraz więcej; sklepik podupadał, musiano go więc zwinąć. Choroba p. Wicińskiej pochłaniała moc pieniędzy, przeto i

domek sprzedano.

Bieda poczęła im dokuczać. Wicińska na łożu boleści prosiła syna, by wziął się do uczciwej pracy, lecz Władek mimo swych 20 lat nie słuchał przestróg. Brnął dalej w bagnie życia występnego.

Pewnego dnia

matka zmarła.

Rozpaczał Władek, przyrzekał szczątkom zmarłej rodzicielki solenną poprawę; lecz skoro tylko matkę

odwieziono na cmentarz

zapomniał o wszystkiem.

Niepomny swych zaklęć sprzedał mieszkanie, rzeczy pozostałe po Wicińskiej, pamiątki z lat dziecięcych i zaciągnął się do szeregów

braci złodziejskiej.

Fundował dokąd starczyło pieniędzy, a potem

nożem i wytrychem

zdobywał środki do życia.

Gdzie mieszkał, sam tego nie wiedział; jeśli czuł się bezpiecznym, przebywał w podejrzanych lokalach i tam za zgodą właściciela

wysypiał się na ławce.

Jeżeli czuł depczącą mu po piętach policję, znikał i przez kilka dni nikt go nie widział. Wkońcu sprzykrzyło mu się takie życie.

Postanowił popełnić ostatnią większą kradzież, by potem

żyć uczciwie.

Zaopatrzony tedy w narzędzia swego „kunsztu" usiłował dostać się do mieszkania bogatego kupca we wsi Cecin pod Łodzią, lecz ujął go tam sam właściciel. — Usiłował umknąć, lecz jednak i ten zamiar

spalił na panewce.

Władek Wiciński poddał się biernie przeznaczeniu i łagodny jak baranek poszedł z policjantem do aresztu.

Tajemnica pustego przedziału kolejowego.

Wdzięczna towarzyszka podróży.

(x) Pan Stanisław Michurski, warszawianin, po

kilkudniowym pobycie

opuszczał Łódź.

Na dworcu kolejowym Łódź-Fabryczna pan M. z nudów przyglądał się podróżnym; w pewnym momencie wzrok jego zatrzymał się na młodziutkiej,

pełnej wdzięków dziewczęcie.

Z walizką w ręku kręciła się niezaradnie wokoło, widząc to p. M. ofiarował jej swą pomoc.

Dziewczę zgodziło się

bez wahania.

Usiedli razem w bufecie II klasy i wdali się w pogawędkę.

Jak się okazało w toku rozmowy jechali razem do Warszawy.

Nagle rozległ się pierwszy dzwonek. — Michurski i piękna nieznajoma zajęli

pusty przedział,

z czego był szczególnie zadowolony warszawianin.

Pociąg miał odejść za kilka minut; Michurski przypomniał sobie, że niema papierosów. Wyszedł na chwilę z przedziału. Skoro wrócił,

zdrętwiał.

Towarzyszki nie było w przedziale, jak również walizki z rzeczami na sumę

700 złotych.

Powiadomił posterunek znajdujący się na stacji. Szukano daremnie.

Piękna nieznajoma uciekła z łupem, pozostawiając swą walizeczkę z kilkoma cegłami owiniętemi w starę gazety.

Wisiał sobie zając tłusty...

A dwie żebraczki nie mogły na to patrzeć.

(x) Ulicą Przejazd nad wieczorem wlokły się dwie zawodowe żebraczki utyskując na

skąpstwo przechodniów.

— Ani jednego porządniejszego datku nie otrzymasz! — skarżyła się Stanisława Klepsatyn (Fajfra 16) do swej przyjaciółki po fachu Apolonji Szpikowskiej (Kiełbachs Nr. 13).

Po całodniowej włóczędze wracały do domu bez grosza, za to

nieco wstawione.

Przechodząc obok sklepu spożywczego (Przejazd 12) ujrzały wiszącego na drzwiach zająca.

Tłusty był i świeży. Pokusa silna — nie mogły się jej oprzeć.

Jedna patrzyła czy kto nie widzi, a druga zręcznie

ściągnęła zwierzątko

i ukryła je pod chustką.

Zadowolone z tej świetnej okazji poczęły oddalać się szybko, gdy wtem poczuły obce ręce na swych karkach.

To właścicielka sklepu p. Zofja Łuczywek, zauważywszy kradzież, ruszyła za żebraczkami i z pomocą subjekta ujęła złodziejki.

Odprowadzono je do komisarjatu, skąd z odpowiednim protokułem

powędrowały do dyspozycji władz sądowych.

Auto, które miało chętkę przenieść się z jezdni na chodnik.

Panika na ul. Piotrkowskiej.

W dniu wczorajszym około godziny 9 wieczorem odcinek ulicy Piotrkowskiej od Głównej do Pustej rozbrzmiewał

krzykami przestrachu.

Powodem tego było auto oznaczone Nr. 1157 powożone przez pana

Jana Grumiela,

zamieszkałego przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 6.

P. Trzmiel, będący pod dobrą datą wyjechał

autem na przechadzkę.

Do Głównej w obawie protokułu jechał wzorowo. Kiedy jednak znalazł się w pasie ciemniejszym ulicy Piotrkowskiej, p. T.

popuścił wodze

swemu temperamentowi.

Samochód puszczony na „całego" prowadzony niepewną dłonią, począł robić zygzaki, mając szczere chęci przeniesienia się

na chodnik,

co wywoływało wśród przechodniów okrzyki przestrachu i panikę.

Szalonego szofera zdołano zatrzymać przy ulicy Pustej. Poczuł się wtedy obrażonym i jął perswadować policjantowi, że to wina

starej konstrukcji auta

Wywodom tym nie dano jednak wiary i p. Trzmiela pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

—oo—

R. M. AYRES. 6)

CZY PAMIĘTASZ?...

POWIEŚĆ.

Siedziałam w ciemności bez ruchu, aby nie zdradzić swej obecności i do plecach przebiegły mi ciarki.

Interes! To było wszystko! Nie troszczyli się o to, co się zemną stanie później, byleby oni tylko odnieśli korzyść z tej tranzakcji. A Lowen nie był też ani o włos lepszy od nich. Był gotów ożenić się zemną, ponieważ jemu tak samo trzeba pieniędzy, jak nam...

Ale głos ojca wytrącił mię natychmiast z rozmyślań:

— Wiesz przecież, — rzekł do brata, — jak trudno sobie poradzić z jej uporem. Dała nam już małą próbkę swego temperamentu dzisiaj po południu... Ma temperament, — dodał z odcieniem dumy w głosie.

Jan wzruszył ramionami.

— Niema się czego obawiać. Każda kobieta da się namówić, byleby tylko były pieniądze... Matka sobie z nią już poradzi... Wiesz chyba ojcze, że matka zaprosiła Lowena jutro do nas na obiad?

— Niemożliwe!

— Ależ tak! Matka dobrze wie, co czyni. Niestety pomysł. Lowen jest eleganckim mężczyzną. Ręczę ci, że wiele kobiet uważałoby się za szczęśliwych, gdyby mogły go otrzymać jako męża.

— Czy Lorna wie o tem, że on przyjdzie?

— Nie. Lepiej by było, gdyby się wogóle o tem nie dowiedziała, aż go zobaczy na własne oczy. — Obejrzał się badawczo dookoła. — Jej chyba niema tu w pobliżu...

— Musiała już dawno pójść spać, przecież już dochodzi dwunasta. Czy matka jeszcze nie wróciła?

— Nie jeszcze i przypuszczam, że nie rychło przyjdzie. Jest z wizytą u Szarlejów. — Wyciągnął ręce w bok i ziewnął bez żenady.—No, czas już do łóżka...

Zaczął zdejmować obuwie. Wstałam i przez chwilę patrzyłam na jasno oświetlone postacie ojca i brata w przyległym pokoju. Z trudem tylko hamowałam wściekłość z powodu cynicznego rozporządzenia się moją osobą.

Jan wybuchnął nagle śmiechem.

— Lowen urządził nam wspaniałą bibę, — rzekł. — Postawił szampana dla wszystkich kolegów na konto majątku, który odziedziczy, skoro tylko zawrze związek małżeński z Lorną.

— Poczekajmy najpierw, co Lorna powie na tę propozycję, — odparł ojciec zniecierpliwiony. — Jak dotychczas, nie zdecydowała się zostać żoną Lowena i sama zapewne nie wie jeszcze, jak postąpi...

Pobiegłam jak strzała do przyległego pokoju.

— Wiem doskonale; co uczynię, — rzekłam spokojnie.

Jan spoglądał na mnie z takiem zdumieniem na twarzy, jakby spadł z księżyca. Po chwili poczerwieniał, jak kogut i rzucił się ku mnie z wściekłością,

— Więc ty podsłuchiwałaś, zamiast spać, ty podła oślico! — zawołał, nie przebierając w słowach.

Ojciec próbował go umitygować, ale napróżno; Jan stracił zupełnie panowanie nad sobą. — Musisz wyjść za Lowena, Ciesz się, że cię wogóle chce mieć...

Skoczyłam ku niemu, jak pantera. Złość odebrała mi poczucie rzeczywistości. Byłabym zdolna w tej chwili zamordować go, jak najbardziej znienawidzonego wroga, za rzucanie mi obelg w żywe oczy.

W porównaniu z nim, byłam jednak dzieckiem; z łatwością wykręcił mi ręce i zatrzymał mię w przyzwoitej odległości od siebie.

— Opamiętaj się, nie bądź głupią,— rzekł ostro. Czy chcesz zbudzić służbę? Widzisz do czego doprowadza podsłuchiwanie. Ludzie, którzy podsłuchują nigdy nie dowiadują się przyjemnych rzeczy o sobie.

Dręczenie mnie sprawiało mu widoczną radość; nie wypuszczał mnie przytem z żelaznego uścisku.

— Nienawidzę ciebie, nienawidzę! — zaczęłam krzyczeć. — Jeżeli sądzisz, że zapłacę twe długi i uratuję cię od ruiny, to się mylisz! Nie ruszę nawet palcem, by ci pomóc. Wolę umrzeć...

W tej chwili ktoś włożył do drzwi wejściowych klucz od zewnątrz i na progu stanęła matka, wracająca z wizyty u państwa Szarlejów. Wyglądała ślicznie w swej białej sukni wieczorowej, widocznej pod rozpiętem futrem. Jej widok uspokoił mię na chwilę. Musiałam przedstawiać żałosny widok: włosy mi się rozwichrzyły, policzki były czerwone, zaś z oczu sypały się łzy jak groch. Gwałtowny płacz wstrząsał całem mem ciałem.

— Janku! Lorno — zawołała matka przerażona. — Co się stało?

Janek puścił mię ze swych kleszczy i zaśmiał się.

— Lorna zwarjowała,—odrzekł, — to wszystko. Rzuciła się na mnie i groziła mi, że mię chce zabić...

— Tak chcę, chcę! — krzyknęłam rozpaczliwie. — Nienawidzę was wszystkich, jak wy mnie nienawidzicie. Ale nie wyjdę nigny zamąż za pana Lowena, choć byście mię nie wiadomo jak przekonywali! — Po tych słowach wybiegłam z pokoju.

(d. c. n.)

W labiryncie życia łódzkiego.

———x———

Wiosenne szaty dla kamienic łódzkich!

W interesie ogółu, jak i jednostek leży, aby domy łódzkie się odrodziły...

Podwórza --- rajem dla szczurów.

U NAS, A GDZIEINDZIEJ.

Jakże serdecznie mało dba się w Łodzi o estetyczny a chociażby tylko porządny wygląd domów...

Odrapane i obtłuczone — stoją sobie kamienice łódzkie łatami całemi i przeważającej części właścicieli na myśl nawet nie przyjdzie, że właściwie trzebaby od czasu do czasu zrobić coś na rzecz estetycznego ich wyglądu...

W innych miastach dba się o ozdabianie frontów rzeźbami, freskami nawet — u nas szare, brzydkie domy nie dają się przez lata całe nawet świeżo otynkować...

Wpływa to ogromnie na wygląd estetyczny Łodzi, przyczynia się w niemałym stopniu do nastroju jednostajnej szarzyzny, w której miasto nasze tonie.

PODWÓRZA NA STAREM MIEŚCIE I INNE...

Nietylko jednak pod względem estetyki grzeszą łódzcy kamienicznicy dbając tak mało o swe nieruchomości. Gorzej jeszcze przedstawia się sprawa zaniedbywania kamienic łódzkich z punktu widzenia higjenicznego, zdrowia a nawet i życia ludzkiego.

Jaskrawym przykładem zaniedbywania najprostszych nakazów higjeny są dziedzińce domów w dzielnicy staromiejskiej, a i o wielu podwórkach śródmiejskich dałoby się dużo, nieraz bardzo dużo powiedzieć...

RAJ DLA SZCZURÓW.

A zaniedbane pod względem czystości podwórko jest przecież bezpośrednim rozsadnikiem chorób, sprzyja zaś jednocześnie rozmnażaniu się szczurów, których i tak nie brakuje w Łodzi, tak dalece, abyśmy mieli starać się jeszcze o tworzenie specjalnie dogodnych dla rozwoju ich warunków...

A WRESZCIE — KWESTJA WALENIA SIĘ DOMÓW...

Wreszcie — kwestja remontu... Ileż to razy poruszana była kwestja ta na łamach prasy łódzkiej, a jak aktualna jest ona w Łodzi zawsze... Mniej lub więcej tragiczne wypadki, wywołane przez oberwanie się gzymsu lub tynku, nawet zawalenie się sufitu lub balkonu, nie należą przecież w Łodzi, bynajmniej do rzadkości...

NIE WSZYSTKO DAJE SIĘ USPRAWIEDLIWIĆ STAGNACJĄ.

Wszystkie powyższe kwestje, w jedną całość ujęte, stanowią nader ważne zagadnienie, o którem właściciele nieruchomości łódzkich powinni pamiętać zwłaszcza teraz, wobec niezbyt dalekiej już pory wiosennej. **Zaniedbywanie nieodzownych tych potrzeb nie daje się niczem usprawiedliwić, nawet nie ulubionym, bo uniwersalnie do wszelkich spraw natury materjalnej nadającym się motywem „kiepskich czasów" i „braku pieniędzy"...**

Bowiem o ile obecnie we wszystkich dziedzinach naszego życia istotnie, wszelkie inicjatywy uniemożliwione są już w zarodku przez zastój i brak gotówki, o tyle sprawy właścicieli domów stanowią jednak — dzięki ustawie o czynszu — wyjątek w ogólnem tem zjawisku.

Opłata za mieszkanie powiększa się stale i zgoła niezależnie od stagnacji. **Obecnie jest opłata ta już wcale nie niska i właściciele kamienic w Łodzi nie mogą już zbytnio sarkać na brak dochodów. Przy odrobinie dobrej chęci więc i poczuwaniu się do obowiązków obywatelskich można wszechstronnemu złu zaradzić.**

W INTERESIE WSZYSTKICH.

Odrestaurowanie wielu bardzo wielu domów łódzkich, leży w interesie nietylko lokatorów i całego społeczeństwa, ale przecież — i to również w wysokim stopniu! — w interesie samych właścicieli nieruchomości. Bo nie potrzeba chyba dowodzić, że żadnemu gospodarzowi z pewnością nie może być obojętnym fakt, iż gruzy lecą z jego własności, że zamienia się ona w ruderę...

Ponadto warto wziąć pod uwagę jeszcze jeden argument, wcale nie najmniej ważki, że ruch w dziedzinie remontu nieruchomości przyczyniłby się odrobinę do zaopatrzenia w pracę i zarobek pewnej części bezrobotnych.

Niewielki może odsetek z ogólnej ilości bezrobotnych zyskałby zajęcie, ale, bądź co bądź — lepiej niewiele, niż nic...

Z każdego punktu widzenia, zarówno praktycznego jak i estetycznego, byłoby bezwarunkowo pożądane, aby szare, ponure nieraz kamienice nasze, wraz z nadchodzącą wiosną, przyoblekły się w nowe, wesołe, bo wiosenne szaty. Stanie się tak, jeśli dobre chęci poprą dobrze zrozumiany interes zarówno ogółu jak i jednostek...

(faun)

———

Humor zagraniczny.



Lekarz: — I co pan, nieszczęsny, uczynił swej żonie? Biedaczka zemdlała,

Mąż: — Nie wiedziałem, panie doktorze, że oświadczenie moje, iż nie kupię jej kapelusza, podziała na nią tak piorunująco.

Gród trybunalski ma też swoje sensacje.

W prawo ty --- w lewo ja!

Oryginalny ślub w Piotrkowie.

Sensacją dnia wczorajszego w Piotrkowie był ślub niejakiego Wł. S. lat 26 z p. Z. T. odbyty w

asystencji władz bezpieczeństwa publicznego.

Pan młody od kilku dni siedzi w piotrkoskiem więzieniu posądzony o kradzież wódki.

Nie czekając wyjścia na wolność młodzi postanowili połączyć się wczoraj

dozgonnym węzłem.

O godz. 5 po poł. brama piotrkowskiego „Securitatis Publicae" otwiera się, przez którą z celi więziennej prowadzą do przeciwległego kościoła po-Dominikańskiego pana młodego. „Na wszelki wypadek"

towarzyszą mu dwaj policjanci

i wprowadzają do zakrystji.

W tym samym czasie przed bramę kościoła

zajeżdża dorożką panna młoda

i również wchodzi do zakrystji.

W niespełna 20 minut, ślub się odbył; młodzi wychodzą. Na cmentarzu kościelnym do młodych zbliża się jakaś niewiasta — nieśmiało wyciąga rękę,

życząc wszelkiej pomyślności:

z kolei to samo czyni jakiś pewnie krewny, wyrażając przytem życzenie jaknajszybszego odbycia kary i powrotu do młodej żonki.

Lekki pocałunek w rękę żony i znów młody w „bezpiecznem" towarzystwie

wędruje do bramy,

z której pierwotnie wyszedł, zaś „świeżo" poślubiona tą samą dorożką do domu.

„W prawo ty — w lewo ja"!

A nie zaglądaj do rurek kremowych!

Miałbyś nadal posadę i byt zapewniony.

Przy ulicy Kilińskiego znajduje się piekarnia - cukiernia, w której wyrabiał się na

mistrza cechu cukierniczego

17-letni Ireneusz Małczewski.

Praca jego polegała na oblizywaniu się podczas uroczystego wkładania ciasta do pieca, z którego wychodziły przecudne formy babek, babeczek, placków z makiem... itp.

Od czasu do czasu udało mu się ściągnąć

jakiś przysmaczek

i to były jego najprzyjemniejsze chwile. — Lubił swoją pracę... Praktykował, odnosił słodycze klientom i marzył o tem, jak kiedyś będzie właścicielem takiego zakładu cukierniczego.

Pewnego dnia „oko" szefa zauważyło, że młody Ireneusz

zagląda do ciastka z dziurką

(t. zw. rurek z kremem), nie podobało się to właścicielowi i wymówił biednemu chłopcu pracę.

Zrozpaczony Ireneusz przechodząc przez ulicę, widział przez szyby słodkich zakładów radosne twarze ludzi, zajadających soczyste pączki...

Serce młodzieńca ścisnął żal — postanowił

skończyć z tem marnem życiem.

Wychylił więc flaszkę modnej (bo taniej) w ostatnich czasach esencji octowej i... epilog znany — przepłukanie żołądka młodzieńca i odwiezienie do szpitala.

———o———



Idzie wiosna... idzie...

Ziemia śpi cicho pod bezmiarem śnieżnym.

Oddycha lekko pod kobiercem białym.

I śni...

Drzewa stoją ciche, zmartwychwstałe — a blade gwiazdy szronu, które wiszą u gałęzi, są smutne, jak symbol śmierci.

Tylko czasem, gdy przejdą chłodne wieczory, beznadziejne noce rozpięte na wichrze dalekim i poranki, które nic nie mówią w szarej wilgoci mgieł, tylko czasem w prześwietlone melancholją południa, gdy słońce pełne lęku wypłynie z poza nawisłych opalowych chmur, tylko czasem przewiewa nad ziemią dziwny powiew.

Przeczucie...

Przeczucie, że zbliża się...

Że zbliża się i kwiaty ma u skroni...

Że zbliża się i pachnie jak bez liljowy...

Że zbliża się i słońce niesie...

Że zbliża się...

Wiosna!

Ona tam idzie zdaleka — i jeszcze nie widać jej nawet.

Tylko zdala przed nią, idąc przed nią jak bezszelestny cień, wyrasta smukły kwiat przeczucia...

I ziemia śni.

Pod kobiercem białym, pod bezmiarem śnieżnym śni — o niej.

O niej, o dobrotliwej, pełnej słońca.

Pełnej kwiatów.

Pełnej słodyczy.

Pełnej miłości.

Pełnej szczęścia.

Ona jest sama słońcem.

Kwiatami.

Słodyczą.

Miłością.

Ona jest sama szczęściem!

I drżą nagie drzew gałęzie i strącają blade gwiazdy szronu na ścichłą ziemię.

I drżą kiełkujące trawy zbóż i kwiecia przyziemnego.

Drżą przeczuciem...

A jakiś człowiek stanął na rozstajach śnieżnych dróg i patrzał w stronę wschodu i modlił się.

I pierwszy uczuł jej daleki wzrok jak pocałunek najtkliwszy...

SPORT.

List globtrottera łódzkiego.

Ludwik Kaczorowski dąży uparcie do celu.

Ani błoto, ani woda nie odstraszają śmiałego łodzianina.

Oto co pisze łodziani z drogi:

Z gościny w Lublinie, wyniosłem dobre wrażenie. Praca „taksówką" nie była bardzo przyjemna, bo „grat" wymagał stale reperacji, mitrężąc mi czas w zarobkowaniu.

Z Lublina, przez Bełżyce i Wzgórze przybyłem do Chodla, dn. 28 1, w którym spędziłem nocleg (bardzo wygodny). Dn. 29 1 po błocie człapałem się na Opole i Józefów, w ostatnim przepędziłem znów nocleg, tak samo wygodny. Dn. 30 1 przeprawiłem się przez Wisłę, łodzią, bez żadnego wypadku i po błocie, oraz nierównej drodze, szedłem przez Tarłów do Rudy Kościelnej, w której jednocześnie przenocowałem, rozumie się bez wygód(bo u kmiotka). Dn. 31 1 przez Ostrów i Kunów zaszedłem do Waśniowa, mile podejmowany przez gospodarza i córki — u których kwaterowałem. Z Waśniowa w dniu następnym, po błotach powyżej kostek, musiałem piąć się pod górę. Kierując się na Św. Krzyż, (wysokości 693 mtr.), zwiedziłem tam więzienie karne, oraz stary kościół, zanocowywując w Bielinach. W dniu tym dało mi się we znaki i błoto i woda i głód, a na dodatek szalony ból zębów.

Do Kielc przybyłem 3. 2. Pierś moją ozdobiono tu odznaką legjonową, w nagrodę za pokonywane trudy. Zabawiłem na spoczynku, zarobkowaniu na swoje wydatki, oraz składaniu wizyt 4 dni. Dn. 7. 2. przybyłem do Jędrzejowa. Po przenocowaniu, w dniu następnym przybyłem do Moskarzewa, gdzie po przespanej nocy u sekretarza gminy, zwiedziłem gorzelnię hr. Potockiego. Do Szczekocin przybyłem 10. 2. Do Koniecpola, drogą boczną prowadzi przez Sopiele niemożliwe do przebycia, zapadam się czasem prawie do kolan. Jednem słowem, przeszkody ogromne, jednakże z uporem pokonywane przez „strzelca" składającego dowody hartu i wytrwałości.

„Cześć"

Ludwik Kaczorowski.

Walne Zgromadzenie Związku Związków.

O walkę z ukrytym profesjonalizmem.

Doroczne walne Zgromadzenie Zw. Pol. Zw. Sportowych odbędzie się dn. 28 bm. w lokalu własnym (ul. Wiejska 11). Na zebraniu tym poza wyborami rozpatrzona będzie: walka z ukrytym profesjonalizmem, sprawa funduszu olimpijskiego na r. 1928, podatki od zawodów, ujednostajnienie okręgów, sprawa zwołania w jesieni r. b. II-go Kongresu oraz sprawa wydania II-go Rocznika Sportowego.

Irlandja zwycięża Anglję.

Ale w footbalu.

Mecz p. n. między reprezentacjami Irlandji i Walji w Belfasie, rozegrany wobec 30-tysiącznej publiczności zakończył się zwycięstwem drużyny irlandzkiej 3:0 (2:0). Mecz rugby między drużynami Anglji i Irlandji, rozegrany również w Belfasie dał wynik 12;15 na korzyść Anglików.

Król szwedzki pod pseudonimem „Mr. G."

wygrał mecz tennisowy z następcą tronu.

Król szwedzki jest wielkim zwolennikiem sportu wogóle, a tennisowego w szczególności. Do ostatnich zawodów o puhar miasta Sztokholmu w grze podwójnej panów, król pod pseudonimem „Mr. G.", w parze z niejakim p. Nylen, wygrał mecz z następcą tronu i jego partnerem Peterssonem, bijąc ich 6:2, 6:1.

U progu sezonu piłkarskiego.

Czechosłowacki Związek Piłki Nożnej nie śpi.

Praga, 20 II (C-S). Czechosłowacki ZPN doszedł już do porozumienia z szeregiem związków państwowych w sprawie rozegrania międzynarodowych meczów piłkarskich. W dniu 11 marca reprezentacja Czechosłowacji spotka się w Budapeszcie z Węgrami. Zawody przeciw Włochom odbędą się w Pradze dnia 8 maja. Prócz powyższych, odbędą się jeszcze mecze z reprezentacją Niemiec i Austrji.

—:::—

Miast zboża --- wymłócił ludzkie plecy.

Spory dwóch włościan.

Z Piotrkowa donoszą:

We wsi Borowno dwaj mieszkańcy Michał Hajduk i Kazimierz Surlej, posiadali

wspólną stodołę,

która była kością niezgy. Dziwnym trafem , jak tylko

miał ochotę młócić

w stodolę Hajduk, natychmiast zachciewało się tego samego Surlejowi i odwrotnie, niech tylko Surlej zaczął młócić, Hajduk natychmiast miał szalenie

pilną młockę.

Sprawa wyglądałaby dość komicznie, gdyby nie tragiczny epilog. Podczas gorącego sporu, który wynikł na tle pierwszeństwa młocki Surlej tak dobitnie

argumentował cepami,

że Hajduka musiano przewieźć do szpitala w stanie bardzo ciężkim. Krewkiemu zaaplikowano doraźnie przy pomocy policji odpoczynek w areszcie.

Bezrobotni, strzeżcie się agitatorów.

Prowokatorzy komunistyczni kopią grób robotnikowi polskiemu.

Męty z pod „czerwonej gwiazdy" organizowały w Zamościu zajścia na wzór kaliskich.

Z Zamościa donoszą:

Na terenie Zamościa policja skonfiskowała w tych dniach obfitą ilość odezw komunistycznych, przeznaczonych dla

rozkolportowania wśród bezrobotnych,

a nawołujących do wystąpień czynnych przeciwko porządkowi państwowemu i społecznemu. Te same źródła, z których pochodzą odezwy, ujawniają tendencję do organizowania wystąpień przeciwko porządkowi i państwu na wzór kaliskich. Przychwycono

cały szereg drukowanych instrukcyj,

Centr. Komitet K. P. P. „pouczających" jak należy organizować zajścia i jak je dla celów komunizmu wyzyskać.

Podziemne knowania judaszowych najemców rozbić się muszą o twardy mur świadomości obywatelskiej, narodowej i państwowej robotnika polskiego. Prowokatorzy bowiem, kopią mu grób, na którym ugruntować pragną swą drakońską władzę.

Życie ekonomiczne.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

Notowania złotego polskiego.

Za 100 złotych: Londyn 35.50, Ryga 72. —

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

Londyn. Nowy Jork 4.86 — 4.88 7/16, Holandja 12.13 7/8, Francja 136.35, Belgja 106.97 i pół, Włochy 120.95, Niemcy 20.42 i pół, Szwajcarja 25.26, Dania 18.73, Szwecja 18.17 i pół, Norwegja 25.15 i pół, Helsingfors 193.25, Praga 164.18, Wiedeń 34.56, Warszawa 35.50.

Paryż. Londyn 135.75, N. Jork 27.96, Szwajcarja 538.50.

Gdańsk. 100 marek Rzeszy 123.296 — 123.604, czek na Londyn 25.21, telegraficzna wypłata na Berlin 123.251 — 123.559, 100 dolarów 518.35 — 519.65.

Zurych. Paryż 18.65, Londyn 25.25.7, Nowy Jork 5.19.2, Berlin 1.23.6, Wiedeń 73.10, Budapeszt 0.72.5, Bukareszt 2.22 i pół, tendencja zniżkowa.

Nowy Jork. Londyn za 1 f. szt. 4.86 7/16 tendencja zmienna. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 3.56 i pół, Berlin 23.80.

GIEŁDA BAWEŁNIANA.

Nowy Jork. 19 lutego. Bawełna. Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 19.000, wewnątrz kraju 10.000, do Anglii 3.000, na kontynent 4.000, loco 20.75, marzec 20.21, kwiecień 19.98, maj 19.69 — 70, lipiec 19.04 — 05, sierpień 18.65, wrzesień 18.35, październik 18.17, grudzień 17.87 — 89.

Nowy Orlean, 19 lutego. Bawełna. Loco 19.88, marzec 19.55, maj 19.07, lipiec 18.50, październik 17.59, grudzień 17.57.

Liverpool, 19 lutego. Bawełna. Otwarcie. Marzec 10.10, maj 10.00, lipiec 9.92.

Brema, 19 lutego. Bawełna 21.90.

Zniżki celne dla urządzeń fabrycznych.

Zainteresowane ministerstwa przygotowały projekt rozporządzenia, na mocy którego

maszyny i aparaty typów niewyrabianych w kraju,

przywożone do Polski w kompleksach urządzeń dla nowych zakładów przemysłowych, dla nowych oddziałów istniejących już zakładów przemysłowych, lub dla modernizacji tych ostatnich będą korzystać z 10 procentowej zniżki celnej na mocy zezwolenia ministrów skarbu, przemysłu i handlu.

———o———

Podatek komunalny od budynków w 1926 r.

Ministerstwo spraw wewnętrznych postanowiło w porozumieniu z ministerstwem skarbu, że podatek komunalny od budynków na obszarze gmin miejskich będzie pobierany w roku 1926 w wysokości 25 procent państwowego podatku od nieruchomości. Gminy miejskie, prowadzące kanalizację, lub wodociągi oraz gminy, które podejmują roboty inwestycyjne dla zatrudnienia bezrobotnych, mogą wyjątkowo pobrać podatek komunalny w wysokości 50 procent państwowego podatku od nieruchomości, jednak tylko pod tym warunkiem, że zwiększone wpływy z tego źródła użyte będą na wymienione cele.

Na giełdzie zbożowej obroty minimalne.

Warszawa, 20 lutego. Notowania na giełdzie zbożowo - towarowej za 100 klg. franco stacja załadowania, w nawiasach franco Warszawa. Owies kongresowy jednolity 22.75 — 23.50, jęczmień kongres. browarowy (23.75), otręby pszenne grube 17.00. Tendencja wyczekująca. Obroty małe. Cena orjentacyjna pszenicy 38 — 39.

Kina w obronie swych pracowników.

Przewlekanie załatwienia zatargu naraża setki ludzi na głód i nędzę, a miasto na utratę setek tysięcy złotych, płynących z podatku widowiskowego.

Kryzys gospodarczy, który w ostatnich czasach nawiedził cały kraj, wywołał **bezrobocie szerokich warstw pracowników umysłowych i fizycznych.**

Kryzys nie może być usunięty za pomocą doraźnej akcji. Musimy usunąć przedewszystkiem przyczyny, które kryzys wywołały.

W ostatnich dniach jesteśmy świadkami, że zamknięcie kinematografów powiększyło **falę bezrobocia.** Setki rodzin zatrudnionych w przedsiębiorstwach kinematograficznych **zostało nagle bez pracy i bez chleba.**

Zastanawiając się nad przyczyną, która skłoniła przedsiębiorców, jak również i instytucje społeczne prowadzące kinoteatry do tego ostatniego kroku, przychodzimy do przekonania, że cała wina leży w biurokratycznym systemie jaki się rozpanoszył w magistracie oraz niezrozumieniu potrzeb życia gospodarczego przez czynniki samorządowe. Nie pomogła cała opinja w Polsce, która od szeregu miesięcy wzywa magistraty, aby nareszcie skończyły z bezmyślną i szkodliwą taktyką postępowania względem kinoteatrów.

Nie pomogły zarządzenia władz centralnych. Nie pomogły wreszcie przykłady innych państw, **które obniżyły podatek widowiskowy do minimum.**

Magistraty nasze a w szczególności łódzki, mimo wszystko z tępym uporem kroczą po drodze całkowitego zniszczenia przedsiębiorstw kinematograficznych, i przemysłu filmowego. Nie wiedzą czy też nie chcą wiedzieć, że w zachodnich państwach **Europy, jak również i w Ameryce przemysł kinematograficzny zatrudnia w swoich przedsiębiorstwach setki tysięcy rodzin.**

U nas dzieje się przeciwnie.

Lekkomyślnie burzy się istniejące warsztaty pracy co powiększa o tysiące liczbę bezrobotnych.

Jaskrawy fakt bezmyślnego niszczenia kinoteatrów, **zaobserwowaliśmy w ostatnich dniach w Łodzi.**

Już od szeregu miesięcy opinja łódzka była niepokojona kryzysem, jaki przechodziły kinoteatry.

Odgłosy tego znajdowaliśmy na łamach dzienników w memorjałach **wysuwanych przez kinoteatry.**

Jednakże mimo wszystko Magistrat swoją taktyką doprowadził do zamknięcia kin.

Magistrat winien pamiętać, że dzięki szerokim masom robotniczym wyniesiony został na swoje stanowisko i że dalsze postępowanie wbrew interesom szerokich warstw ludności naszego miasta, poważnie zachwieje stanowiskami tych panów.

Czas pokaże jaką drogę obiorą wybrańcy miasta; czy interes ogółu weźmie górę nad rozwielmożnioną prywatą.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby i grafiki. Czytelnia i audycje radofoniczne — GALERJA SZTUKI MIEJSKA W ŁODZI — Park im. Sienkiewicza.) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

MIEJSKA GALERJA SZTUKI. Park im Sienkiewicza. Wystawa malarstwa, rzeźby i grafiki. Czytelnia i audycje radjofoniczne. Otwarta od godz. 10 rano do 23 wiecz.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 90). ... pism i bibljoteka otwarta codziennie od 4 wieczór.

TOWARZYSTWO „WIEDZA". ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

BIBLJOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ

Państwowa Centralna Bibljoteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 4 do 9 wiecz.. w niedziele od 9 rano do 6 po południu.

Miejski Kinematograf Oświatowy — „Odrodzona Polska".
Pocz. przedstawień o godz. 5. 7, 9 wiecz.

Teatr Miejski — „Gra ról".
Początek o godz. 8.15.

Teatr Popularny, ul. Ogrodowa Nr. 18 **„Za Oceanem"**
Początek o godz. 8.15.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, o godzinie 8 m. 15 17-ta premjera sezonu: którą będzie oczekiwana oddawna komedja w 3-ch aktach jednego z najgłośniejszych pisarzy współczesnych Ludwika Pirandello, w przekładzie Leona Chrzanowskiego, p. t. „Gra ról". W głównej roli męskiej filozofa, smakosza i gentleman'a Leona Galli wystąpi znakomity gość naszej sceny, jeden z najświetniejszych współczesnych aktorów polskich, Stanisław Stanisławski. Partnerką jego wysoce utalentowana artystka naszego stałego zespołu Jadwiga Żmijewska. W rolach ważniejszych pp.: Stanisław Grolicki, Konstanty Tatarkiewicz, Kazimierz Szubert i Mroziński. Reżyseruje Władysław Ryszkowski. Nowe nader oryginalne w ujęciu dekoracje Bolesława Kudewicza.

Premjera nowej sztuki twórcy „Żywej maski" i „Sześciu postaci scenicznych" obudziła, jak tego oczekiwać należało, bardzo znaczne zainteresowanie w sferach kulturalnych naszego miasta.

Jutro o godzinie 3 m. 30 po południu wielkie święto naszych milusińskich: premjera znanej bajki o „Królewnie Śnieżce i siedmiu karłach". Przygotowuje ją niezawodny w tych rzeczach Konstanty Tatarkiewicz wespół z Bolesławem Kudewiczem, który namalował kilka bajecznie kolorowych dekoracyj oraz Zygmuntem Białostockim, który z kolei dobrał do bajki prześliczną, wielce melodyjną muzyczkę. Dziewięć obrazów ferji scenicznej urozmaiconych będzie licznemi korowodami i tańcami. W roli tytułowej Zofja Gryf-Olszewska. Początek „Premjery" o godzinie 3 i pół koniec około wpół do siódmej. Bilety po cenie zniżonej w kasie zamawiań dziś od 10 rano przez dzień cały bez przerwy, jutro od 11 do 2 w kasie zamawiań w Grand-Hotelu, potem przy kasie Teatru.

Jutro wieczorem o godz. 8 m. 15 powtórzenie dzisiejszej premjery Pirandello „Gry ról" — z Stanisławem Stanisławskim w popisowej roli Leona Galli.

W poniedziałek po raz ostatni dowcipny, wesoły „Koncert" z Stanisławem Stanisławskim. Ceny zniżone. Kupony ulgowe nie ważne. Bilety już do nabycia.

DODATKOWE WYSTĘPY Z. CZAPLIŃSKIEJ I M. MALICKIEJ.

W odpowiedzi na nader liczne zgłoszenia o bilety dyrekcja Teatru Miejskiego wyjednała od dyrekcji Teatru Polskiego w Warszawie jeszcze dwa występy pań: Zofji Czaplińskiej i Marji Malickiej w „Ładnej historji". Odbędą się one w środę i czwartek przyszłego tygodnia. Bilety od niedzieli w kasie zamawiań.

TEATR POPULARNY.

Ogrodowa 18.

Dziś, w sobotę, o godzinie 4 po południu i o godzinie 8 m. 15 wieczorem, po cenach najniższych świetna operetka komiczna w 4-ch aktach „Za Oceanem", która wstępnym bojem podbiła widownię, zdobywając sobie zasłużone powodzenie.

W niedzielę, o godzinie 4 po południu i o godz. 8 m. 15 wieczorem w dalszym ciągu „Za Oceanem". Kasa czynna od 12 do 10 wieczorem bez przerwy.

W JUTRZEJSZYM t. j. NIEDZIELNYM

„Kurjerze Łódzkim"

ZAMIESZCZONY ZOSTANIE

KUPON

ZAPASOWY

wielkiej, drugiej, powiększonej premji karnawałowej,

przeznaczonej dla wszystkich czytelników

„Łódzkiego Echa Wieczornego"

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.70
Dla robotników	„ 2.20
Na prowincji	„ 4.00
Zagranicą	„ 6.00

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 6.90

Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy	(strona 4 łamy)	
Za tekstem	25	„	4 „
Nekrologi	25	„	4 „
Komunikaty	25	„	4 „
Zwyczajne	6	„	10 „

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.

Zagraniczne o 100 procent drożej.

Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stypułkowski.

Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1.

Za redakcję i wydawnictwo odpowiada Władysław Ulasowski.